pocztowa uiszczona gotówką.

43 Piotrków środa 17 lutego 1937 roku Rok XIV Cena 10 gr.

GŁOS TRYBUNALSKI

JEDYNE PISMO CODZIENNE WYCHODZĄCE i DRUKOWANE W PIOTRKOWIE

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Piotrków Tryb., Legionów 2,
tel. 10-55.

REDAKTOR PRZYJMUJE:
od godz. 8 — 10 i od 14 — 16.

ADMINISTRACJA CZYNNA:
od godziny 8-ej do 19-ej.

Wojska powstańcze u bram Argandy

Głodujący Madryt podda się

...ż. 16.2. Akcja powstańców zarów ...encie południowych jak i północ- ...wija się w dalszym ciągu.

...ny powstańcze dokonały wczoraj ...ego skoku, aby znaleźć się w po ...iscowości Arganda.

...dzinach popołudniowych usadowi- ...ne na wzgórzach panujących nad ...cowością która obecnie znajduje ...od obstrzałem artylerii powstań-...

... powstańcze musiały zatrzymać ...m miejscu, by umocnić zajęty te-...

...inku rzeki Jarama powstańcy a- ...dal gwałtownie, przyczym w na- ...biorą udział czołgi, a eskadry sa- ... bombardują skupienia czerwo-...

... na tym odcinku są szczególnie

...ncie południowym powstańcy to ... w pobliżu Almerii.

...ć Madrytu głoduje. Organ syndy ...ny „El Socjalista" zamieścił w ...ie artykuł, w którym atakuje bar ... Walencji.

...eba koniecznie — pisze ten organ ...ewanie — ująć się za ludnością madrycką. Nie jest dopuszczalne, by mie-szkańcy Madrytu żywili się ochłapami po tłustych ucztach urządzanych w Walencji Nie należy się dziwić jeżeli ludność mad-rycka będzie miała pewnego dnia dosyć te go wszystkiego i załamie się.

Również jeden z czerwonych dowódców Prieto zaznacza że położenie czerwonych jest w tej chwili nadzwyczaj ciężkie. W Ma drycie panuje głód.

Nie ma najmniejszej dyscypliny wśród czerwonych wojsk i każdy robi co mu się podoba. Jeżeli sytuacja nie ulegnie szyb-kiej poprawie — stwierdza Prieto — upa-dek jest nieodwołalny.

Atak chłopców krwawo odparty bagnetami

PARYŻ. 16.2. Kontratak wojsk rządo-wych rozpoczęty w niedzielę na odcinku rzeki Jarama został wczoraj ostatecznie złamany i wojska powstańcze znów ruszy-ły naprzód. Pod wieczór powstańcy znajdo wali się bezpośrednio prz d miastem Ar-gandą, a więc już w odległości 12 km. na wschód od Jarama.

Celem ofensywy jest przecięcie ostat-niej ważniejszej arterii łączącej Madryt z Guadalajara.

Patrole kawaderii znajdują się już w od ległości zaledwie 20 km. od tej drogi.

Do zaciętych walk doszło również pod Carabanchel, gdzie milicja atakowała oko py powstańców.

W pewnej chwili żołnierze powstańczy ujrzeli przed swymi lufami oddziałek oko ło pięćdziesięciu 14 do 14 - letnich chłop-ców.

Zachęceni przez posuwającą się za nimi tyralierę milicjantów, chłopcy dotarli do samych prawie okopów powstańczych, kto rzy bagnetami odparli atak.

Kilkunastu chłopców poległo, część do stała się do niewoli.

Tropienie „wrogów ludu" na Ukrainie sowieckiej

MOSKWA. 16.2. Wiceprzewodniczący kijowskiej rady miejskiej Pietruszański, który przez 12 lat pozostawał na tym sta nowisku, został zwolniony za przynależ-ność do opozycji.

Z tych samych powodów został zwolnio ny również przewodniczący rady miejskiej w Charkowie Bogucki.

Jak donoszą „Izwiestia" nie tylko char kowska i kijowskt rada miejska były zaś-miecone „wrogami narodu", lecz również zaśmiecone są i rady miejskie szereku in-nych miast.

Liczne wykrywania i usuwanie w ostat nich czasach zwolenników opozycji z zaj-mowanych stanowisk, pociągają za sobą częste aresztowania.

Jaka jest liczba aresztowań ustalić nie sposób gdyż nie ma po temu żadnych da-nych oficjalnych.

Zderzenie statków w porcie gdyńskim

GDYNIA. 16.2. W czasie opuszczania por tu gdyńskiego zderzyły się dwa parowce duńskie: „Scotland" i „Kiera".

Pierwszy został nieznacznie uszkodzony i opuścił port z kilkugodzinnym opóźnie-niem.

Natomiast „Kiera" musi pozostać w por cie przez czas dłuższy, celem naprawy.

Statek szwedzki „Mira" zerwał się z kot wicy i wpadł na okręt grecki „Delphoi".

Ten ostatni ustalił rekord — w ciągu o-statnich 9 dni miał aż 7 wypadków.

Przyczyną wszystkich katastrof był sil ny wicher.

...ozrachunki majątkowe z mężem

przyczyną zamordowania ś. p. Ostrowskiej

...SZAWA. 16.2. Władze śledcze pro ...adal z całą energią dochodzenie w ... morderstwa dokonanego na oso- ...ścicielа pralni przy ul. Długiej 5, ...rowskiej.

...et medycyny sądowej nadesłał ... wyniki sekcji zwłok zamordowanej ...śledztwa ma duże znaczenie w usta ...oliczności i przebiegu zbrodni.

...wynika z orzeczenia lekarzy, Ostro ...marła wskutek uduszenia. Na szyi ...ono odciski palców mordercy. Lecz ..., zdrapania powstały podczas wal ...żna domyślać się, iż morderca znę ...nad swą ofiarą, chcąc prawdopodo ...musić od niej jakieś zeznania. Po ...iu ofiary, zbrodniarz skrępował ... i nogi, poczym rzucił ciało na zie- ...ką siłą, iż na czaszce powstała głę ...na.

...jawnieniu zbrodni władze śledcze ...wały 7 osób z rodziny i krewnych ...owanej.

...ie, po przesłuchaniu cztery osoby ... zwolnione. W areszcie przy urzę- ...zym, znajduje się jedynie mąż za ...nej Julian Ostrowski i dwóch jej ...w.

...no niezbicie, że na Ostrowską na ...derców jej mąż. Ostrowska była ...zamożną. Po rozejściu się z mężem ... laty, prowadziła sprawę sądową ... majątku. Po kilku instancjach wy ...reszcie praces i sąd zasądził na jej ...pralnie, place i dom — willę w Hen

...ść przyznanych jej nieruchomości wynosi około 150.000 złotych.

W tej chwili śledztwo trwa nadal i nie-wątpliwie doprowadzi do wyświetlenia po-nurej tajemnicy mordu przy ulicy Długiej.

Aresztowanie sportowca polskiego,

aby osłabić szanse zwycięstwa Gedanii

GDAŃSK. 16.2. W Gdańsku miał się od być mecz piłkarski o tytuł mistrza okręgu Prus Wschodnich.

Mecz miał być rozegrany pomiędzy pol ską drużyną z Gdańska „Gedanią" a dru-żyną olsztyńską „Hindenburg".

„Genadia" zjawiła się na obisko punk-tualnie, ale bez najlepszego swego gracza Kellera, którego w przeddzień zawodów a-resztowano, zarzucając mu popełnienie przestępstw dewizowych.

Aresztowanie Kellera, jak sądzą, było z góry uplanowane, aby osłabić drużynę „Gedanii" i ułatwić zwycięstwo drużynie „Hindenburg".

Mimo, iż „Gedania" była osłabiona, dru żyna olsztyńska „Hindenburg" nie zjawiła się na boisku. Sędzia odgwizdał mecz, orze kając walkower dla „Gedanii".

Dopiero po godzinie przybyła drużyna „Hindenburg". Odbył się mecz towarzyski „Gedania" przegrała w stosunku 4:1 i czte ry strzelone bramki są zdobyte nie słusz nie.

Zlikwidowanie w Gdańsku biura werbunkowego

Gdańsk. 16.2. Policja gdańska zlikwido wała zakonspirowane biuro werbunkowe, które trudniło się dostarczaniem ochotni-ków do Hiszpanii. Ochotnicy otrzymywali zatrudnienie przy montowaniu samolotów samochodów i czołgów.

Z terenu Polski i Gdańska wysłano po-nad 300 osób.

Władze aresztowały kilkanaście osób. Szczegóły ze względu na dobro śledztwa, trzymane są w tajemnicy.

Co piszą inni?

Czasy są ciężkie. Niosą wiele smutku i trosk Mało radości i pogody. Tym chętniej spotykamy w prasie oznaki tego, że w głębiach życia państwowego toczy się praca twórcza, użyteczna, budująca.

O jednym — jakże radosnym! — przejawie tej pracy opowiada w kolejnym reportażu z podróży po województwach północno - zachodnich Melchior Wańkowicz w „Kurierze Porannym".

Opowiada o działalności obywatelskiej i społecznej KOP-u:

„Wszędzie tam gdzie jest KOP, tam dzieci szkolne nie głodują, tam głodni bezrobotni dostają łyżkę strawy, chorzy znajdują pomoc i opiekę, pogorzelcy pierwsze oparcie, inicjatywa społeczna najwyższa, najistotniejszy oddźwięk..

Oglądamy szkołę, którą dźwignął KOP. Żadnych na nią nie otrzymali subwencji od rządu. Składkami z poborów zebrali 9 tysięcy zł., gmina dołożyła 3.000, żołnierze KOP-u dali robotę wartości 1.000 zł., od obywatelstwa udało się uzyskać drzewo na budowę i t.d."

A nie chodzi jedynie o doraźny efekt. Przecież każdy taki wysiłek stanowi wielki dorobek wychowawczy.

Przecież ci żołnierze KOP-owi, raz zasmakowawszy w bezinteresownej pracy dla ogółu, z czasem przysporzą dziesiątków bezinteresownych społeczników. A tak ich nam brak.

KONSOLIDACJA CZY DALSZA DEKOMPOZYCJA ?

Prasa niedzielna przyniosła wiele głosów w sprawie referatu p. posła Miedzińskiego. Jednocześnie jednak „Iskra" rozesłał komunikat o tym, że streszczenia referatu podane przez gazety są nieścisłe. Wobec tego wszelkie uwagi gazet odnoszą się do nieznanego aktu

Dlatego też należy je traktować ogłędnie. Jedynie jako charakterystyczne przyczynki dla poznania nastrojów społeczeństwa.

W nawiązaniu do rzekomego oświadczenia p. pos. B. Miedzińskiego na temat „zarzucenia zasłony" na przeszłość wogóle, w szczególności zaś na walkę Józefa Piłsudskiego z Dmowskim, „Walka Ludu" pisze, co następuje:

„Jest rzeczą zupełnie naturalną, iż tę myśl o amnestii za winy i zbrodnie z radością podchwyciła prasa endecka. Bo komuż innemu, jak nie endecji zależeć musi na tym, by ludzie zapomnieli o jej dawnej i mniej dawnej przeszłości. Pomysł pułk. Miedzińskiego podobać się musi tym, którzy przy pomocy kozaków dusić chcieli rewolucję w Polsce w roku 1905, którzy imieniem bandytów chrzcili Okrzeję Montwiłła, którzy włożyli broń w rękę mordercy pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej. Oni zapewno chcą, by o ich przeszłości zapomniano".

Natomiast „ABC" w osobie naczelnego redaktora, W. Zaleskiego, z radością wykrzykuje:

„Konsolidacja narodu! Zjednoczenie wokół haseł narodowych i radykalnych! Przebudowa społeczna! Usunięcie żydów z Polski! — oto jakie hasła słyszy się dziś w sanacyjnym Sejmie".

W. Zaleski odtrąca podejrzenia, jakoby przyjęcie tych haseł przez niektórych posłów sejmowych miało być grą polityczną. Wierzy święcie, widząc w wystąpieniach tych posłów wyraz zwycięstwa haseł głoszonych przez odpryski endeckie:

„Przyjęcie naszego programu konsolidacji — pisze W. Zaleski — wokół idei narodowo - radykalnej może budzić w nas zadowolenie..."

I dlatego p. Zaleski wyraża łaskawie gotowość „przekreślenia rachunków przeszłości".

Nie brak w ofercie p. Zaleskiego i nuty humoru. W tym mianowicie momencie, kiedy powołuje się na „legendę obozu narodowo - radykalnego".

Jakaż to legenda ? — zapyta każdy jako tako zorientowany w przeszłości tego obozu. Przecież to nic innego, jak legenda endecji i Dmowskiego.

I w tym punkcie ujawnia się całe zakłamanie wewnętrzne wszelakich pomysłów zastąpienia „dekompozycji" konsolidacją z przedstawicielami „legendy" dmowszczyzny.

O ileż szczerszy jest p. Wojciech Wasiutyński, który wykrzykuje:

„Generalna linia to nacjonalizm i radykalizm" oświtdczył główny ideolog sanacyjny p. Bogusł. Miedziński... „Nacjonalizm i radykalizm". P. Miedziński O.N.R.owcem ?....

„Jestem de facto" powiada p. Miedziński... Mówmy wyraźniej: ...Nie czas dziś w Polsce na frazeologię, na oświadczanie o „nacjonaliźmie i radykaliźmie". Czas na realne stanowisko, na ustosunkowanie się do Programu Narodowo - Radykalnego".

Notujemy te uwagi dla orientacji czytelników, raz jeszcze zastrzegając się, że autentyczny tekst referatu p. posła B. Miedzińskiego nie został dotychczas opublikowany.

List pasterski Ks. Biskupa Pińskieg[o]

o prawdziwym obliczu bolszewizmu

PIŃSK. — „Któż dzisiaj nie zwrócił jeszcze uwagi na czerwoną hydrę komunistycznego bolszewizmu?" — pyta ordynariusz diecezji pińskiej, J.E. Ks. Biskup Bukraba w ostatnim swym liście pasterskim o komuniźmie. W sąsiadującej z nami Rosji w Meksyku, a ostatnio w Hiszpanii odbywa się krwawe potworne prześladowanie religii, dokonywane przez tych, „którzy wyzbywszy się sumienia, a bezbożnictwo za swoją wiarę przyjąwszy, stanęli pod czerwonymi sztandarami antychrysta, by stworzyć na świecie rzekomo nowe życie i nowy zaprowadzić ład. Wynikiem tego nowego ładu: głodny i wyzuty z wolności człowiek, oddany na pastwę gorszym od dzikich zwierząt złoczyńcom czy też szaleńcom, rozbestwionym brakiem odpowiedzialności przed Bogiem, którego sprzed oczu swoich usunęli i przed swoim sumieniem, które zatracili".

Czerwona hydra bezbożnego bolszewizmu wyciąga swe straszliwe macki na cały świat, a więc i na Polskę także. Jest ona jednakowo straszna zarówno dla tych co posiadają, jak też dla najbiedniejszych i najuboższych. Wykazały to wypadki w Rosji, Meksyku i Hiszpanii.

„Współczesny komunizm — pisze Ks. Biskup — to ruch głównie i przede wszystkim antyreligijny, inaczej mówiąc bezbożniczy, a jako taki stał się antyspołecznym i antyekonomicznym. Bezbożnictwo — to istota i najgłębsza treść komunizmu bolszewickiego.

Komuniści dzisiejsi są duchowymi synami tego, który w pysze pierwszy podniósł bunt przeciwko Bogu, a straciwszy własne swe szczęście z nienawiści ku Bogu, skusił do grzechu pierwszych naszych rodziców w raju i od tego czasu nie przestaje kusić nieszczęśliwą ludzkość i dręczyć każdego, kto pokusom jego ulegnie. W tej ponurej robocie szatan zwykł się posługiwać ludźmi i w ostatnich czasach obrał za narzędzie dla tej swojej roboty bolszewików i stworzył z nich armię wojującą i państwo antychrysta. To nie jest żadna przypowieść, ani przenośnia, tylko najprawdziwsza i smutna rzeczywistość".

Walka z Bogiem jaka toczy się za naszą wschodnią granicą zmierza do usunięcia Boga z duszy człowieka i do zniszczenia w człowieku obrazu i podobieństwa Bożego. Cała nienawiść bolszewizmu do Boga streściła się w nienawiści do człowieka. To tłumaczy, dlaczego komuniści tak skwapliwie mordują ludzi całymi masami a przede wszystkim religijnych, z duchowieństwem na czele. „Mordują — bo Boga nienawidzą. Morduja — bo dusze ludzi religijnych są przybytkami Bożymi".

Odbierając człowiekowi wiarę w Boga i wmawiając w niego, że nie ma duszy nieśmiertelnej, bolszewicy postanowili zepchnąć go do rzędu zwykłych zwierząt.

„Jakże ponury i straszny widok przedstawia ten wieloletni proces wpędzania człowieka w Rosji bolszewickiej w jarzmo życia zwierzęcego. Pozbawiono tam człowieka swobody, godności osobistej, normalnego życia rodzinnego własności. Zacząto bić, maltretować gorzej niż nierozumne zwierzęta i całym systemem sowieckiego życia jakby mu ciągle wpajać [...] świadczenie, że on tylko zwykły[m] [zwie]rzęciem. Przyznać należy, że jest [w tym] pewna logika, wynikająca z kra[ńcowego] materializmu, który stanowi ide[ową] i rzekomo naukową podstawę kom[unizmu] ale jaka okrutna i beznadziejna [jest] tej logiki pustka

Życie człowieka w Rosji bols[zewickiej] wcale nie jest cenione. Szafuje się [nim bez] żadnego namysłu, a często z le[kceważe]niem i pogardą i to dlatego, że je[st ży]cie ludzkie, według komunistów [nie róż]niące się istotnie od życia zwier[zęcego] tylko różnicą, że materiał ludzki [jest zna]cznie tańszy niż zwierzęcy. W Ros[ji sowiec]kiej przeciętny szary człowiek sta[ł się nie]wolnikiem, musi ciężko pracowa[ć, otrzy]mując za to lichą zapłatę lub jes[zcze gor]sze pożywienie w kołchozach.

Z uczucia nienawiści do człow[ieka ja]ko takiego, z pogardy dla jego [człowie]czeństwa depcze się jego godnoś[ć. W Ro]sji komunizm stworzył jakby jed[no wielkie] więzienie i najstraszliwszy pad[ół] jęku i zgrzytania zębów. Tam lu[dzie dzie]lą się na tych, co katują, i na ty[ch, co są] katowani. Innego rodzaju obyw[ateli bol]szewicki komunizm nie uznaje. O[kto nie] chce być katem, stać się musi [ofiarą], dlatego tak chętnie niektórzy za[pisują się na ka]tami, aby w ten sposób uniknąć [...] losu ofiary. Ale daremnie. W ty[m piekiel]nym młynku diabeł nikomu nie [...] I oto ci, co wczoraj innych kato[wali,] sami trafiają do więzień i na to[rturowni...] wiska takie należą pod rządam[i komuni]stycznymi do zjawisk codzienny[ch. Komu]nizm własnych swych wyznawc[ów...] i dla nikogo nie ma litości. I ta[k na przy]kład, działacze komunistyczni p[...] cami Rosji sowieckiej — a mam[y na my]śli szczególniej tych naiwnych [nie znających] prawdziwego oblicza komunizm[u...] ją, — o ile wyjeżdżają do Rosji [sowiec]kiej w nadziei otrzymania nagr[ody za] na rzecz komunizmu pracę, traf[iają prze]ważnie do więzień i ciężkich [przymuso]wych robót, gdzie wkrótce giną [przekli]nając dzień i godzinę, kiedy się [dali wciąg]nąć w komunistyczne sieci.

Komunistyczny bolszewizm wp[rowadził] w Rosji ciężką pracę, tak ciężką [że przy] niej blednie dawna syberyjska k[atorga. A] w jakim celu? Pracuje się tam [we dnie i] w nocy przeważnie nad wytwar[zaniem o]brzymich zapasów wszelakiego [rodzaju] broni i sprzętu wojennego, aby i[...] czyło na podbicie całego świata, [i wymor]czenie jak najwięcej ludzi".

Dlaczego komunizm, ziejący [niena]wiścią do człowieka i niosąc[y zagładę] wszystkim, co wyższe, zamiast [odstra]szać — pociąga wielu i czyni po[stępy?] Tłumaczy się to tym, że posług[uje się] podstępem i kłamstwem. Ale [to jeszcze] nie wyjaśnia wszystkiego. „Urok [komuni]zmu polega na tym, na czym po[lega urok] każdego grzechu". Bolszewizm [z wielką] głością stosuje różne metody [by zjednać] sobie zwolenników: inaczej usid[la uciemię]żonych i wyzyskiwanych, inacz[ej bogatych] i żyjących w dostatkach i jeszc[ze inaczej] tych, którzy mają idealizm w d[uszy. Urok] komunizmu, to siła grzechu. Każ[dy grzech] „w mniejszym lub większym st[opniu pra]cuje na korzyść komunizmu i jes[t jego na]turalnym sprzymierzeńcem" A [bol]szewizm jest „strasznym dop[ustem Bo]żym za grzechy świata a prze[de wszyst]kim za grzechy bogatych, wielk[ich i moż]nych, za grzechy popełnione nie [tylko dziś,] ale i w wiekach ubiegłych". Rę[ka w rękę] z komunistami idą do walki z Bo[giem i Ko]ściołem [...] nomularze czyli masoni i wolno[myśliciele] najrozmaitszego pokroju.

Warunkiem, nieodzownym [do] zażegnania niebezpieczeństwa k[omunisty]cznego w naszej Ojczyźnie jest [zwrócenie] się całym sercem do Boga i do J[ego świę]tych przykazań i odgrodzenia się [od wszel]kich złud i wpływów wolnomyśl[nych] i masońskich na kształtowanie [naszej my]śli i biegu naszego życia.

Orędzie kończy się słowami [...] i wezwaniem do tych, co stoją u [...] posiadaczy dóbr ziemskich, do u[...] inteligencji, by najwierniej speł[niali zada]nia i obowiązki, które im Bóg [...]

Komsomolcy modlą się w cerkwi

a pop odprawia nabożeństwo za konstytucję ZSRR.

MOSKWA. „Wosteczno Sibirskaja Prawda" pisze:

Wskutek osłabienia akcji antyreligijnej organizacje religijne Syberii Wschodniej znacznie ożywiły swą działalność. Prawosławni i żydzi w święta religijne nie wychodzą do pracy.

W czasie wszechzwiązkowego spisu ludności organizacje religijne agitowały przeciw spisowi powszechnemu, strasząc ludność, że wszyscy nie wierzący będą znaczeni piętnem Atnychrysta na twarzy i rękach, a wierzący po ukończeniu spisu ludności będą wysiedlani

Pop w mieście Zima otworzył poradnię w związku ze spisem. Dziennik podkreśla z oburzeniem, że po poradę do popa zgłosiła się miejscowa nauczycielka. Celem zjednania sobie władzy pop odprawił nabożeństwo dziękczynne z okazji uchwalenia nowej konstytucji.

Wśród organizacji religijnych Syberii Wschodniej — pisze dziennik — daje się zaobserwować proletaryzacja zarządów kościelnych, do których wybierani są stróże służące i t.p. Do wierzących w Irkucku — podkreśla dziennik — należą lekarze, bibliotekarze i nauczyciele.

Pod wpływem organizacji religijnych znajduje się również młodzież. W samym Irkucku do organizacyj kościelnych należy 180 chłopców i dziewcząt, wśród których znajduje się nawet Komsomoł.

Dziennik przytacza szereg faktów, — świadczących o spełnianiu praktyk religijnych przez członków Komsomołu. Akcja antyreligijna w Syberii Wsch. nie jest prowadzona zupełnie, bowiem rady związku bezbożników uległy samolikwidacji.

Semicki dziadek Hitlera

„Głos Powszechny" podaje:

„W kilku językach jednocześnie ukazała się gruba książka Konrada Heidena „Adolf Hitler". Jest to, zdaniem angielskich krytyków, poważne dzieło, którego autor wziął sobie za cel wyjaśnienie istotnego pochodzenia Hitlera i życia jego do chwili gdy pojawił się na widowni dziejowej.

Ojciec Führera, Alojzy, był synem Hitlera i chłopki Schichelgruber. Do lat 29 nosił on nazwisko matki — dopiero po tym został uznany przez ojca i przyjął jego nazwisko, piszącego się wówczas dwojako Hitler lub Hiedeler. Ojciec Alojzego, t.j. dziad Führera był żydem. Okoliczność tę stwierdził autor książki po uporczywych poszukiwaniach i badaniach archiwalnych Jak wynika z tego — zgodnie z prawami norymberskimi, Adolf Hitler bezwzględnie nie ma pełnoprawnego obywatelstwa niemieckiego. Alojzy Hitler ożenił się w 1883 r. z własną siostrzenicą, z którą miał 5 dzieci. Adolf przyszedł na świat ostatni — 20 kwietnia 1889 roku.

[T]ragedia Grzeszolskich

[W z]wiązku z tragicznym zgonem Grze[szolskie]go w dniu wczorajszym korespon[dent na]sz zwrócił się do adw. Hofmokl-O[strows]kiego z prośbą o dzielenie odpowie[dzi na] kilka pytań, żywo interesujących

[— Cz]y pan mec. liczył się z możliwością [że Grze]szolscy popełnią samobójstwo?

[— O]becnie, kiedy finał tej tragedii jest [powsze]chnie wiadomy, nie mam powodu ta[ić...], w jak ciężkim znalazłem się po[łożeniu] podczas rozprawy w Sądzie Naj[wyższy]m — mówi po chwili.

[WIEDZI]AŁEM, ŻE TAK SIĘ [STANI]E.

[— Cz]y pan rozmawiał lub korespondo[wał z] Grzeszolskim przed ostatnią rozpra[wą?]

[— K]iedy 30 stycznia otrzymałem wiado[mość, ż]e termin rozprawy jest w Sądzie [Najwyż]szym wyznaczony, zwróciłem się za [pośred]nictwem jednego z kolegów z Sos[nowca] z wezwaniem do Grzeszolskiego, a[by sta]wił się u mnie w Warszawie.

[— Czy] stawił się ?

[— T]ak. W dniu 2 lutego po 16 godzin[nej pod]róży przez zaspy śnieżne ś.p. Grze[szolski] przybył do Warszawy w niedzielę [i zjawi]ł się u mnie z nieodstępującym poi[...]em na ustach.

[Opow]iadał o trybie swego bytowania w [...]cu.

[Pomi]mo, że ze strony władz zagwaranto[wano m]u bezpieczeństwo, jednak nie mógł [...] swej fabryki, bo otoczenie odno[siło się] do niego z pewnym chłodem.

[...] mówił panu mecenasowi Grzeszol[ski?]

[POST]ANOWIŁEM POPEŁNIĆ [SAM]OBÓJSTWO"

[— P]owiedział mi: „Znużenie moje tą [walką] jest tak wielkie, a niechęć do ży[cia m]ojej żony tak głębokie zapuściła ko[rzenie,]że postanowiłem w dniu uchylenia [wyroku] przez Sąd Najwyższy popełnić sa[mobój]stwo".

[Przy] tych słowach pokazał mi fiołkę lu[...] dodając: „Posiadam dziesięcio[...]awkę, a środek ten jest pewniej[szy niż] broń palna, bo rewolwer może spo[wodować] tylko niegroźną dla życia ranę, [a tu,]gdzie chodzi o pewną śmierć dwoj[ga lud]zi, nie pora bawić się w eksperymen[ty".]

[CHCIA]Ł SIĘ ZASTRZELIĆ [W SĄD]ZIE.

[Ś.]p. Grzeszolski powiedział mi coś [...] wstrząsającego. Powiedział, że go[...]tów sobie odebrać życie wraz z żoną w obliczu sądu.

Kiedy mu powiedziałem, żeby zaniechał tego szaleńczego planu, odpowiedział mi, że jeśli się nie zgadzam na to, by odebrał sobie życie w gmachu sądowym gotów jest wyjechać na prowincję i tam zdala od środowiska swojej gehenny odejść spokojnie od tych, którzy go zaszczuli.

— Czy mecenas starał się odwieść go od myśli samobójstwa ?

— Oczywiście, użyłem całej mocy przekonywującej argumentacji.

— Co pan mu proponował ?

„NIE ZAMIERZAM ZNÓW STANĄĆ PRZED SĄDEM"

— Żądałem, aby najspokojniej przyjechał na rozprawę w Sądzie Najwyższym i po ewentualnym uchyleniu wyroku oddał się do dyspozycji władz, na śmierć bowiem będzie czas, gdy w tej kilkuletniej walce o prawdę ulegniemy.

LISTY:

Przy pożegnaniu na moje naleganie, aby stosował się do moich rad, Grzeszolski oświadczył, że odbędzie ostateczną konferencję z żoną i zawiadomi mnie o wyniku, podając fikcyjne nazwisko nadawcy.

Jakoż po trzech dniach doszedł mnie pierwszy list w którym zapowiada, iż na dzień przed rozprawą będzie w mojej kancelarii i stawi się w Sądzie Najwyższym.

Na pięć dni przed rozprawą nadszedł drugi list, w którym Grzeszolski komunikuje że decyzję uprzednią powziął zbyt nagle i postanowił wrócić do poprzedniej koncepcji.

Pisał, że wyjeżdża do Krakowa i tam postąpi wedle powziętego postanowienia.

NIEODWOŁALNA DECYZJA.

Ustęp ostatni tego listu brzmiał: „Ta decyzja nasza jest nieodwołalnia".

Wyraz ostatni był dwa razy podkreślony. Był również dopisek, że wynagrodzenie moje jest zabezpieczone albowiem pozostawił testament i zlecił jeszcze raz swojemu następcy zlikwidowanie tej kwestii.

— Były wiadomości, że Grzszolski sprzedał swoją fabrykę...

— Nic podobnego. Trudno nawet w przybliżeniu zarejestrować wszystkie te potworne plotki, które mnie wczoraj dochodziły.

TRAGICZNA ROZMOWA.

— A jak dowiedział się o wyroku.

— Gdy po wyroku przybyłem do domu zadzwonił telefon z Krakowa. W słuchawce doszedł mnie cichy, jakby rzeczywiście z innych już sfer pochodzący głos: „To ja Paweł". Obawiając się mistyfikacji, kazałem sobie jeszcze raz powtórzyć, kto mówi: „To ja, Paweł, co słychać ?""

„Wyrok uchylony'—odparłem —. Tak, wiem. Czy przyjechać do Warszawy?"

I w tym momencie, przyznaję, że nie od razu zrozumiałem. Dopiero błyskawiczna wizja, że jednak oboje popełnią samobójstwo, podyktowała mi dość nieszczęśliwą odpowiedź: „Raczej zagranicę".— „Tego nie uczynimy" odparł. „Jak się ma żona? „Jest spokojna i zdecydowana". Dziękuję doktorowi za wszystko. Napiszemy list". Był to mój ostatni kontakt z Grzeszolskim

PRZED OSTATECZNĄ INSTANCJĄ.

Przechodzimy do kwestii odbicia się wiadomości o samobójstwie Grzeszolskiego w oczach opinii publicznej.

— Zdaje się że jedni wszak poczytują to za dowód niewinności, inni zaś za dowód winy.

— Jestem zdania, że akt samobójstwa jest jeszcze jednym dowodem niewinności oskarżonego.

W życiu moim przesunęło się kilkanaście tysięcy zbrodniarzy wszystkich sfer i klas.

W tej dziedzinie mogę się uważać za eksperta. Grzeszolski był jaskrawym przeciwieństwem tego co się jako typ przestępcy w katerogii kryminologii ustaliło.

Kilkudziesięciu inteligentnych świadków wystawiło mu to świadectwo podczas rozprawy, a jednak błoto rozpryskiwane przez Bugajów i przedmieście Sosnowca było silniejsze i to jest prawdziwa treść tragedii mego nieszczęśliwego klienta.

„Dlatego Grzeszolski zaapelował od wyroku kasacyjnego do tego sądu przed którym i bez obrony potrafi się oczyścić — zakończył adw. Hofmokl - Ostrowski.

TESTAMENT DENATA.

Listy, które pozostawił Grzeszolski, skierowane są, jak donosiliśmy, do władz sądowych, obrońcy adw. Hofmokl-Ostrowskiego i do brata żony — Staciwińskiego w Sosnowcu.

W liście do obrońcy Grzeszolski dziękuje za dotychczasową pomoc zapewniając, że w testamencie pozostawionym figuruje zapis w kwocie 2000 zł., jako honorarium dla niego.

Szwagra swego Staciwińskiego mianował Grzeszolski generalnym wykonawcą testamentu.

Listy, które pozostawił Grzeszolski, znajdowały się w kopertach koloru żółtego i opatrzone były jakimś rosyjskim nadrukiem

List do adw. Hofmokl - Ostrowskiego został już przez władze sądowe krakowskie przesłany do Warszawy.

Stan zdrowia Pelagii Grzeszolskiej uległ znacznej poprawie Wczoraj w godzinach porannych przebudziła się ona z głębokiego snu, lecz przytomności rano nie odzyskała.

Według opini lekarzy Grzeszolską UDA się utrzymać PRZY ŻYCIU.

W godzinach popołudniowych Pelagia Grzeszolska, która umieszczona jest w separatce w szpitalu Św. Łazarza w Krakowie odzyskała przytomność.

Po wypiciu kilku łyżek herbaty, zapytała pielęgniarki bardzo słabym głosem:

„Co się dzieje z Pawłem?"

—a kiedy nie dostała odpowiedzi, zrozumiała widocznie, że Grzeszolski nie żyje, szepnęła:

„Ja też chcę umrzeć ja nie chcę dłużej żyć".

Powiadomiony o odzyskaniu przytomności przez Grzeszolską dyżurny lekarz przybył niezwłocznie do jej pokoju i chciał dokonać jakiegoś zabiegu injekcyjnego, lecz Grzeszolska odtrąciła rękę lekarza i powiedziała: „ja się nie pozwolę ratować, ja chcę umrzeć".

Ten wysiłek był jednak zbyt wielki na wątłe siły cudem uratowanej samobójczyni, gdyż bezpośrednio po odtrąceniu lekarza popadła w OMDLENIE, które przeszło potem w głęboki sen.

Sędzia śledczy Zarzącki zwrócił się do urzędu prokuratorskiego o umozenie sprawy ś.p. Grzeszolskiego.

Sprawa pogrzebu Grzeszolskiego nie jest jeszcze definitywnie zdecydowana.

Pogrzeb odbędzie się w Krakowie prawdopodobnie w dniu jutrzejszym.

Sekcja zwłok odbyła się wczoraj rano

Czynione są zabiegi, aby pogrzeb odbył się w Krakowie w myśl życzenia samobójcy, który prosił w liście o to, aby „być pochowanym w Krakowie i aby zwłok jego nie wystawiono na widok ludzi szakali.

Rzeczy pozostawione przez Grzeszolskiego t. j. trochę garderoby, rewolwer i 164 zł. gotówką złożono w komisariacie policji.

[Józ]ef Czech 9

DR. ZARĘBA

[Mie]szkanie Zarębów składało się z 2 po[kojów i k]uchni, przyczem jeden pokój umeblo[wany] był, jak na stosunki wiejskie względ[nie d]ostatnio? zwoicie. Ten pokój oddano Rad[...]skiej, domownicy zaś latem właści[wie] mieszkali... Sypialnię mieli urzą[dzoną] gdzieś w stodole na sianie, lub na [...]—dzień spędzali w polu lub w po[...].

[O]braz był tu naprawdę ładny i Rad[...]ska nie żałowała, że się znalazła na [tej] prowincji zdala od miejskiego [...]. Duży jodłowy las przylegał do sa[mych g]runtów Zaręby, w pobliżu zaś płynącą [sz]erokim korytem Wisła rozdarta tu [...]ie piaszczystą łachą. Wieś ustawio[na w]zdłuż drogi wyglądała wprawdzie smu[tnie,] tak ją też sobie wyobrażała świe[żo przy]była do niej warszawianka.

[Rodz]ina Zarębów wyróżniała się we wsi [...] może zamożnością, ile odmiennym [trybem] życia. Stary Zaręba uważał sam [siebie] za człowieka inteligentniejszego od [innych] chłopów i niewątpliwie był takim, [chociaż] tak jak wszyscy we wsi, haro[wał w] pocie czoła od świtu do nocy, to jednak w domu lubił pańskie maniery i nie pozwolił się nikomu z sobą spoufalać. Serce miał dobre i w nieszczęściu każdy we wsi mógł liczyć na jego ofiarną pomoc. Nie wiodło mu się jednak w życiu. Chociaż kiedyś jako młody i urodziwy chłopak, potrafił ożenić się „aż" z córką ziemianina z sąsiedniej wsi, co jedni tłomaczyli „czarem", a inni że „Zaręba w tczepku się urodził" — nie był on jednak szczęśliwy. Bodajże z powodu tego ożenku wieś nie była życzliwie usposobiona do Zaręby, któremu nie może dotąd wybaczyć, że mu się zachciało pańskiej córki. — Nie był również szczęśliwy ze swą żoną, która wiedziona żalem, że się dala uwieść Zarębie, okazywała mu stale swą wyższość a nie chcąc się upokarzać przed swą rodziną, nie wzięła od rodziny żadnego posagu. Pewnego dnia doniesiono Zarębie, iż żonę jego rybacy znaleźli martwą w Wiśle. Aczkolwiek stary twierdzi uporczywie, iż utonęcie żony było przypadkowe, prócz jego własnych dzieci, wszyscy są głęboko przekonani, iż Zarębina nie mogąc wytrzymać surowych warunków życia — popełniła samobójstwo

Zaręba kochał niewątpliwie swoją żonę i od czasu jej śmierci czyni wszystko, aby dzieci wychować w kulcie dla niej. Być może również, iż ten kult dla matki, który zwłaszcza silnie przebijał się w Adamie — sprawiał, iż w charakterze rodziny Zarębów było coś co tchnęło pewną delikatnością.

Zarzyccy po kilku tygodniach pobytu w podróży poślubnej, wrócili do Warszawy, gdzie teść Zarzyckiego przygotował tymczasem milutkie mieszkanie, w którym przewidziana już była przyszła kancelaria adwokacka. Narazie Zarzycki musiał jednak zgłosić się do aplikacji sądowej, którą dano mu w jednym z sądów na prowincji, w dodatku aplikację bezpłatną. Próbował zmienić decyzję czynników miarodajnych, aby mógł aplikować w stolicy — co obiecano mu uwzględnić za rok, ale teraz — oświadczono mu — z powodu przepełnienia biur sądowych oplikantami — musi pan iść na prowincję.

W rodzinie Nowiczów było z tego powodu zdenerwowanie, najmniej jednak zdenerwowania zdradzała Jadzia Zarzycka, która całą sprawę postawiła rozsądnie, doradzając mężowi, aby przez 1 rok przesiedział na prowincji i basta.

— Wogóle dziwię się, że tyle ślamazarstwa okazujesz z tym wybieraniem się do aplikacji. Jak żyd na wojnę—wyrzekła Jadzia do męża. Mężowi zaś poprostu nie chciało się jeszcze zabierać do pracy, a zwłaszcza wyjeżdżać od młodej żony. W końcu jednak wyjechał.

Jadzia nie należała do tego typu kobiet, które się rozkochują, w dodatku w swoich własnych mężach. Uczuła nawet pewną ulgę, że na jakiś czas mąż — zresztą już teraz podejrzliwy i zarazem podenerwowany w kwestii wierności małżeńskiej — będzie nieobecny, co ułatwi ponowne nawiązanie przyjaznych nici z niektórymi koleżankami (myślała zas o niektórych kolegach), jednym słowem — jeszcze rok panieństwa, przerywanego tylko od czasu do czasu spotkaniami z mężem. Przypomniała sobie Adasia. Mimo wszystko miała dla niego jakiś sentyment.

— Taki miły i zupełnie jeszcze nie męski dzieciak. Muszę go odszukać i wytłumaczyć mu, że nie mogłam inaczej postąpić. Ostatecznie chciałam wyjść zamąż, myślałam zresztą, że Zarzycki będzie partią dla mnie jak najbardziej odpowiednią, okazuje się, że prócz zmysłowego brutala nie ma w nim nic szczególnego.

Takim refleksjom oddawała się Jadzia. Od znajomych dowiedziała się, że Adam wyjechał na wieś na wakacje i że nie jest wykluczone, iż w tym roku przerwie swą naukę na uniwersytecie. d.c.n.

ŚRODA
17
Luty
1937

† Patrycji
Sł. wsch 7.10 zach 16.03
Ks.wsch. 18.41 zach. 9.22

Surowy wyrok na niebezpiecznego rabu[...]

5 lat więzienia za napad na wieśniaczkę

W dniu wczorajszym na wokandzie są du okręgowego w Piotrkowie znalazła się ciekawa sprawa niejakiego Jana Rychty, mieszkańca Sulejowa który dał się odczuć dotkliwie mieszkańcom Sulejowa i okolicy.

Akt oskarżenia zarzuca Ruchcie że w dniu 25 listopada roku ub. dokonał napadu rabunkowego na wracających do domu wieśniaków. Błażeja i Mariannę Bereżków którzy dokonali na targu zakupów rozmaitych artykułów.

Rychta mianowicie stanął w lesie, przez który przechodziła droga, wiodąca z Sulejowa do Taraski, i tu wyskoczył nagle z poza drzew, wyrwał z rąk przerażonej wieśniaczki koszyk zawierający oprócz chustki i artykułów pierwszej potrzeby — również 15 złotych gotówki, po czym zbiegł w niewiadomym kierunku.

Po zamknięciu przewodu sąd udał się na dłuższą naradę, w wyniku której został ogłoszony wyrok, skazujący oskarżonego Jana Rychtę na 5 lat więzienia z pozbawieniem wszelkich praw na okres lat 10.

Przewodniczący sądu, wiceprezes s. o. sędzia Michalewski, w motywach wyroku zakomunikował, że sąd nie mógł d[...]ry świadkom obrony, którzy byli sk[...]ni z oskarżonym, natomiast wziął p[...]gę złą opinię oskarżonego Rychty [...] za wiarogodne zeznania świadków [...]żenia, szczególniej Gadomskiego, kt[...]dział tego dnia Rychtę, wracającego do Sulejowa z koszykiem.

Rychta człowiek młody, przyjął ze łzami w oczach.

Radio

6.00 Progr. lok. dla Katowic. 6.30 Pieśń 6.33 Gimnastyka; 6.50 Muz. 7.15 Dzien. por.; 7.25 Programy lokalne; 8.00 Aud. dla szkół; 11.30 Aud. dla szkół; 12.00 Hej nał; 12.03 Koncert rozrywkowy; 12.40 Dzien. połud.; 12.50 Przyrządzanie mięsa w domu"; 13.00 — 14.00 Przerwa dla Krakowa Lwowa, 13— 15 dla Warszawy, 15.15 Programy lokalne; 16.10 Tomasz Alva Edison; 16.35 Koncert solistów. 17.00 „Sytuacja na Bałtyku" — odczyt; 17.15 Jan Brahms: Kwartet fortep. 17.50 „Chrzest Litwy — odczyt; 18.15 Wiad. sport. 18.05 Hokei na lodzie; 18ł20 Programy lokalne 18.50 Handel rolniczy; 19.00 Sąsiad Pikieliszek— op.; 19.20 Programy lokalne. 20.35 „Chwila Biura Studiów"; 20.45 Dzien. wiecz.; 20.55 Pog. akt.; 21.00 Opowieść o Chopinie na obczyźnie; 21.45 Mocart: kwartet smyczkowy i dwie waltornie, 22.35 Mała Or. — refreny; 23.00 Programy lok. dla Warszawy i Lwowa.

Zgon bohatera procesu o otrucie

Przed kilkunastu dniami przed sądem okręgowym w Piotrkowie toczył się sensacyjny proces o usiłowanie otrucia. „Kapsem"— trucizną na szczury mieszkańca wsi Żarnowica Mała, gm. Bogusławice 72 letniego Rocha Szczepanika.

Czynu tego dokonał jego zięć Mikołaj Jagodziński, dla którego płacenie alimentów dla starca wydało się ogromnym ciężarem.

Jagodziński twierdził, że „starego nie będzie trzymał dłużej jak 5 lat". I dopuścił się zbrodni jeszcze przed upływem tego terminu, za co został skazany na 8 lat więzienia z pozbawieniem wszelkich praw na lat 10.

Jak się dowiadujemy — w dniu 15 b.m. Roch Szczepanik przeniósł się do wieczności, usuwając się z drogi, zachłannego zięcia, który jednak już nie będzie mógł z tego korzystać.

Kronika Piotrkowska

Kurs O. P. L. G.

Obwód Powiatowy L.O.P.P. w Piotrkowie rozpoczął zapisy na kurs O.P.L.G. III kategorii 65 godzinny, który rozpocznie się w końcu b. miesiąca.

Informacji udziela i zapisy przyjmuje biuro Obwodu Powoatowego LOPP. Słowackiego Nr. 5 gmach Sądu Okręgowego pokój Nr. 15 w godz. od 10—14 i 17—19 codziennie do dnia 20 lutego b. m.

Komunikat

W związku z zapytaniami, niniejszym podaję do wiadomości osób zainteresowanych, że do Teatru Powszechnego w Piotrkowie mogą być przyjęte jeszcze cztery osoby, mianowicie: dwie panie i dwóch panów. Zgłaszać się można w godzinach: od 17 do 19-ej, ul. Narutowicza 53.

WACŁAW SIEŃKOWSKI
Dyrektor Teatru Powszechnego
w Piotrkowie Tryb.

Zawody bokserskie ind[...]dualne o mistrzostw[...] m. Piotrkowa

Miejski Komitet WF. i PW. po[...]mia, że w dniu 20 i 21 marca 193[...] będą się zawody bokserskie indyw[...] o mistrzostwa m. Piotrkowa we [...]kich wagach.

Zawodnicy zrzeszeni i niezrzesze[...]cy przygotować się do powyższyc[...]rzcstw, winni zgłosić się do Komen[...]skiej (Plac Zamżowy Nr. 3) do dn[...]tego b.r. w godzinach od 10 do 12[...]

Treningi dla zawodników odby[...] będą pod kierownictwem instrukto[...]skiego Komitetu WF. i PW. p. Józ[...]czyckiego w sali Seminarium Żeńs[...] wtorki, czwartki i soboty w godzi[...] 19 do 21-ej.

KOMENDANT P.W. [...]
m. Piotrkowa Tryb[...]
(—) Cz. SZCZEP[...]

Kronika tygodniowa Piotrkowa

Lekcje tańca.—Wieczory humoru.— Ubój humanitarny

Oczywiście przyjęcie było wspaniałe, przybyło wielu zaproszonych gości. Zabawa w pokoju sypialnym, zamienionym na prędce na salon, jakoś nie kleiła się. Panie z cicha prowadziły rozmowę, zaprawioną lekką obmową i aktualnymi ploteczkami; niektóre ukradkiem ziewały. Panowie zaś byli naprawdę jakoś podnieceni i cokolwiek podenerwowani.

Co chwilę któryś z panów spozierał na zegarek. Usiłował jednak robić to dyskretnie. Pomimo przestrzeganej ostrożności wszyscy panowie w odstępach rytmicznych wyjmowali zegarki z kieszonek od kamizelki, spozierali z widocznym smutkiem na wskazówki zegarka i znów wkładali go do kieszonek. Rytmika przeradzała się niemal w mechanizm.

Na wszystkich twarzach zajaśniał uśmiech, który był sygnałem wewnętrznej radości, gdy pani domu, wchodząc do salonu, oznajmiła gościom:

— Proszę do stołu.

Przy stole było gwarno i wesoło. Dowcip nie ustępował na mgnienie oka.

Wszyscy byli roześmiani, weseli i ochoczy, a kielich krążył bez ustanku, wywołując co raz większe napięcie wesołości. Pito zdrowie gospodyni, gospodarza, obu gospodarzy, pito zdrowie każdej z obecnych pań, po tym zdrowie obecnych i nieobecnych panów, a gdy toasty wyczerpano, rozpoczęto „de capo al fine".

Koło godziny drugiej, czy trzeciej tego dobrze nie pamiętam, goście rozpoczęli opuszczać progi państwa Iksiewiczów.

Naczelnik Spijalski któremu nagle na ulicy osłabły nieco nogi, uparcie utrzymywał, że wszystko byłoby dobrze gdyby trochę więcej było napojów, gdyż bawić się tak na sucho, to jakoś nie uchodzi. Inni panowie przytakiwali z przekonaniem.

Panie natomiast podzieliły swoje zdania. Jedne twierdziły, że to skandal w taki sposób urządzać „proszoną kolację", inne znów przekonywały, że ani gęś, ani ryby nie były smaczne. Tamte znów były przeświadczone, że wszystkiego było za mało i teraz o tak późnej porze muszą wracać głodne. Jednym słowem nikt nie był zadowolony i wiele na temat „proszonej kolacji" było do powiedzenia dzisiaj i w dni następne.

Jednak nie wszyscy zajmują się sprawami cudzymi. Stanowczo nie wszyscy. Pomiędzy plotkującymi i obmawiającymi swych przyjaciół są wyjątki. Są to prawdziwe unikaty, ale są. Znam takiego unikata! To emerytowany radca Z.

Proszę sobie wyobrazić: on zajmuje się tylko swoimi kłopotami. Zagadnąłem go kiedyś na ulicy.

— Radcuniu, co słychać u państwa Iksiewiczów.

— Plotkami nie zajmuję się — mówi mi radca — mam swoje zmartwienia i kłopoty.

— Kłopoty ? — podchwytuję go za słowa.

— A no tak. Już dwa tygodnie chodzę stale na lekcje tańca i ani rusz nie mogę nauczyć się tego tanga.

— Radca na lekcje tańca w takim wieku? — zawołałem srodze zdziwiony — radca żartuje.

— Wcale nie żartuję. Chodzę, bo muszę. Właśnie dwa tygodnie temu wybrano mię na prezesa komitetu do walki... powiedzmy do walki z tytułomanią, więc jako prezes będę musiał ciągle urządzać dancingi I jak mam urządzać dancingi, skoro nie umiem tańczyć tanga.

Pomimo ciężkich czasów, jakie przeżywamy obecnie, nie wszyscy mieszkańcy Piotrkowa chodzą z ponurymi minami i twarzami zachmurzonymi. Są jeszcze inni obywatele, u których uśmiech jakoś ciągle gości na ustach, którym zdawałoby się świetnie powodzi się. Są to nieliczni ci wesołkowie,— którzy i siebie i innych pocieszyć i rozśmieszyć umieją.

Chcesz miły Czytelniku, zapoznać się z takimi wesołkami, to wybierz się na „wieczór humoru" i tam dopiero zobaczysz, co to jest prawdziwy humor, gdy rozśmieszony do łez produkcjami p. I. S. popartymi przewyższającej jakości grą p. J. D. J.R. K.H. i J.M. zapomnisz o troskach domowych, zapomnisz o świecie, zapomnisz wreszcie o tym, że jesteś na „Wieczorze humoru". Jedynie w taki boski stan nieświadomości wprawi cię, czytelniku kochany, „Wieczór humoru". I czyż nie wa[...]pierać instytucję, która daje tyle [...]go ?

W życiu tak często bywa, że nale[...]skakiwać od rzeczy wesołych i p[...]nych do zagadnień przykrych. Jest [...]ka kolej rzeczy. Nikogo to nie zd[...]ni też nikt nie obrazi się. Bywa te[...]mi, że tragedia życiowa jest czyst[...]czy komedią, zaś samo życie staje [...]gedią. Wiele jest podobnych pojęć [...]uzyskały uznanie i niejako przepu[...] swobodną cyrkulację. Takim [...]względnym wyrażeniem jest „hum[...]ny ubój".

Obecnie zwierzęta w Piotrkowie [...]kały się szczęśliwych czasów. Nie [...]raz, kochany Czytelniku, że ludnoś[...]stała prześladować zwierzęta — t[...]bijają je „humanitarnie". Czytelnik [...]ne zaciekawiony, zapyta na czym [...] ten postęp, ta zdobycz 20 wieku, [...]manitarne zabijanie zwierząt, któr[...] tyle posiadają winy, że ludzkie żoł[...]bez dna i napełnić je nikt i nigdy [...]ła. Zabijanie to, jak mówią „human[...]polega na tym, że wychodzi do zwi[...] silnie przywiązanego łańcuchami [...]„humanitarnego zabijania" w ubr[...]ciekającym krwią i przeraźliwie c[...]cym i szamocące się zwierzę, któr[...]czuwa swoją śmierć i płacze jak d[...]uderza pałką w głowę. Uderza tak[...] aż zwierzę traci przytomność, wte[...]spec sięga nożem do serca.

Otóż synonimem „humanitarneg[...]ju" z powodzeniem może być pow[...]„pałką w łeb".

wiadomienie

cja Gimnazjum Państwowego im. obrego w Piotrkowie Tryb. dono- dnia 22 do 27 lutego 1937 r. od- się będzie egzamin kandydatów na two z 6-ciu klas, od godz. 16 do 20 ni termin zgłaszania upływa dnia b. o godz. 12.
dania o dopuszczenie do egzami- yć należy:
rykę urodzenia
entualne świadectwa szkolne
iorys
kaz lektury z języka polskiego y typie humanistycznym co i ile ane z języka łacińskiego)
otografie
wód wpłacenia w P.K.O. taksy eg- inacyjnej w kwocie zł. 30.- na ra- nek Gimnazjum, konto Nr. 33.108

p.o. DYREKTORa
(-) *WIKTOR BUZEK.*

Oskarżona“

„AS“ wyświetla obecnie, po wiel kcesach „Niezapomnianej symfo- amatyczny film „Oskarżona“ ze Dolores del Rio i Fairbanksem ju-

es del Rio po długiej przerwie, os- nowu występuje w filmie „Oskar st jej drugim filmem (po „Królew worycie“), jaki się ukazał u nas. est nawskroś amerykański. Skła- dwóch części: pierwsza dzieje się e, druga na sali sądowej. Rewia ka a, z wielką ilością pięknych dziew ozprawa sądowa z masą dramatycz zegółów, to specjalność amerykań eżyserów Film jest oczywiście na- j sensacyjny, akcja toczy się szyb tując w tragiczne momenty. edzinie obrazów tego rodzaju ame są naprawdę niedoścignieni. Zna- mię sensacyjności nie odbiera jednak „Oskarżonej“ walorów artystycznych.

Gra aktorów jest doskonała, wiele scen pogłębionych psychologicznie. Tańce estetyczne, girlsy wprawdzie, jak zwykle schodzą ze schodów, za to para głównych aktorów produkuje pomysłowy taniec pantomimiczny.

Rozprawa w sądzie, zakończona niespodziewaną, mistrzowską „rekonstrukcją zbrodni“ zrobiona jest z pełnym realizmem.

r. p.

Ostatni akt tragedii Grzeszolskiego

Luminal środek usypiający... na zawsze

W hotelu Polskim w Krakowie Paweł Grzeszolski i żona jego Pelagia popełnili samobójstwo, trując się luminalem. Paweł Grzeszolski — nie żyje. — Tragiczna para, która połączyła swoje losy nad grobami dwojga dzieci i pierwszej żony Grzeszolskiego, ostatecznie załamała się psychicznie i zrezygnowała z dalszej walki z surowością prawa i surowszym jeszcze sądem opinii.

Od wielu miesięcy przesuwały się przed naszymi oczyma sceny wstrząsającego dramatu, którego epilog według wszelkich prawideł sztuki i odwiecznych praw, taniec miłości i śmierci musiał być właśnie taki, jaki się odbył w Krakowie. Tragiczna scena w numerze hotelowym była tu wprost nieunikniona. Arcymistrz w tworzeniu dramatów — życie ludzkie — stworzył jeszcze jedno dzieło smutne i pełne bolesnej wymowy.

Nie trzeba już dziś dociekać, czy Grzeszolski był winien, czy nie. Czy rzeczywiście wytruł swą rodzinę, czy też stał się ofiarą tragicznej pomyłki. Nad trumną nie czas na rzucanie potępienia na kogokolwiek. Kurtyna już zapadła i publiczność, jeszcze onegdaj tak bardzo rozgorączkowana, w zadumie przechodzi nad tym do porządku dziennego.

W całej tragedii Grzeszolskich najbardziej wstrząsająca jest scena w numerze hotelowym: scena pożegnania się z życiem Czy Paweł był winien, czy nie, rozstanie się z życiem tych dwojga, których połączyła miłość, była chyba tak straszne, że tam w hotelu okupili wszystkie swoje winy.

Dlaczego w Krakowie? Słusznym będzie przypuszczenie, że, jak to krążyły pogłoski, chcieli uciec do Czechosłowacji, ale w ostatniej chwili zabrakło im sił do wiecznego ukrywania się przed surowością obrażonego prawa.

Jakby dla tym większego pokreślenia fatalizmu, który zawisł nad losami rodziny Gzeszolskich, samobójcy nie uciekli się do pomocy środków gwałtownych np. broni palnej, ale zażyli środka usypiającego, luminalu, który użyty w dużej dawce — uśmierca.

A więc i tu bronią była... trucizna!

Luminal jest środkiem stosowanym w medycynie dopiero od kilku lat dla uspokojenia nerwów. Używany jest w wypadkach bezsenności. Skuteczny też jest podczas ataków epilepsji. Luminal używa się w dawkach 0,1 grama do 0,2 grama. — Na to, żeby luminal stał się zabójczy, trzeba go zażyć około 1 grama. Takie też pewnie dawki zażyli Grzeszolscy.

Sprawa Pawła Grzeszolskiego jest już skończona. Do olbrzymiego pliku akt tej sprawy dojdzie jeszcze jeden, ostatni papier: urzędowe zawiadomienie o śmierci.

W pamięci ludzkiej jednak długo jeszcze pozostanie ta niezwykła tragedia, która wstrząsnęła umysłami jako zdarzenie o zupełnie niezwykłych rozmiarach i rozmachu godnym czasów renesansowych.

Zebranie Towarzystwa Opieki nad więźniami „Patronat“ w Piotrkowie

W dniu 26 b.m w sali biblioteki Sądu Okręgowego w Piotrkowie odbędzie się Zwyczajne Walne Zebranie Towarzystwa Opieki nad więźniami „Patronat“ w Piotrkowie, z następującym porządkiem dziennym:

1) zagajenie i wybór prezydium; 2) sprawozdanie z działalności Zarządu; 3) sprawozdanie kasowe; 4) sprawozdanie Komisji Rewizyjnej; 5) wybór ustępujących członków Zarządu i zastępców; 6) wybór Komisji Rewizyjnej; 7) wolne wnioski.

Zebranie prawomocne będzie bez względu na ilość obecnych członków.

za Zarząd:
Prezes (—) *Stanisław Piliczewski*
wiceprezes Sądu Okręgowego
Sekretarz (—) *Zbigniew Błotnicki.*

Zawody ping-pongowe

W dniu 20 i 21 b.m. Miejski Komitet W.F. i P.W. organizuje zawody ping-pongowe zespołowe (po 6-ciu graczy w zespole) o nagrodę przechodnią Miejskiego Komitetu W.F. i P.W. oraz zawody indywidualne o tytuł mistrza m. Piotrkowa na rok 1937.

Zgłoszenia należy przesyłać do Miejskiej Komendy P.W. (Plac Zamkowy Nr. 3) w terminie do 18 lutego 1937 r. w załączeniu 1 złoty jako wpisowe od zespołu.

Zawody odbędą się w pawilonie parku im. Poniatowskiego w Piotrkowie.

Zbiórka zawodników w dniu 20.II. — 1937 r. o godz. 14-ej w powyższym lokalu poczym nastąpi losowanie i otwarcie zawodów.

Znaczna poprawa w stanie zdrowia Ojca św.

MIASTO WATYKAŃSKIE. Korzystając z coraz lepszego stanu zdrowia, Ojciec Św. wczoraj po raz pierwszy od dłuższego czasu spróbował stanąć na nogi i przejść się kilka kroków. Próba odbyła się w obecności lekarza przybocznego prof. Milani, pielęgniarza i dwóch sekretarzy prywatnych. Oczekiwano jej z pewnym niepokojem, miała bowiem wykazać, czy poprawa obserwowana w ciągu ostatnich dni jest istotną i trwałą. Próba jednak wypadła znakomicie. Ojciec Św. nie odczuł po niej ani bólów ani zmęczenia. Dla ostrożności próby z porady lekarza zbytnio nie przedłużano aby nie wyczerpywać Dostojnego Chorego z sił. Natomiast podobne próby powtarzać się będzie również dni następnych, mając nadzieję, że wkrótce Ojciec św. odzyska całkowicie swobodę ruchów.

atalna omyłka właściciela składu aptecznego

ast lekarstwa na kaszel—dał płyn przeciw świerzbie

biegły poniedziałek t.j. 15 b.m. do misariatu policji zgłosił się Włady- tępień, zam. w Piotrkowie przy ul. wskiej 14, i oświadczył, że tegoż go żona udała się do jednego ze skła ptecznych przy ul. Piłsudskiego w owie i zażądała lekarstwa na kaszel ecka.

Po przyniesieniu lekarstwa do domu okazało się, że flaszeczka zawiera płyn przeciw świerzbie.

Zawiadomiona o tym wypadku policja wszczęła energiczne dochodzenie celem pociągnięcia do odpowiedzialności karnej winnego.

3

rwawa Mep

sacyjne dzieje rudowłosej piękności Paryża

arcel Leyden postanowił uczynić o- nią jeszcze próbę.
Mep! — odezwał się prosząco. —Mep bądź okrutną! Masz dopiero 18 lat i wiesz napewno co znaczy miłość! Może mylisz...
zerwała mu.
czy na pół przymknęła, wargi stały nagle jak gdyby pełniejsze: właściwy iech zaigrał na nich
Sądzisz pan, panie Marcel, że nie n co to miłość, przecież jednak mó- dalej, chociaż mię tem nudzisz!
yło to zawiele dla młodzieńca. Prze- iziło to jego siły. Zamilkł.
tanął przezornie za krzesłem i pod- ł firankę, podczas gdy Mep zbliżyła się wu od okna, wymieniając milczące po- wienia i znaki z monterem, który stał drugiej stronie ulicy. Gdy pani Japy ciła spostrzegła natychmiast co się o. Zrozumiała drazliwą sytuację, jaka owała w pokoju i starała się opanować ją wesołą paplaniną. Jakkolwiek 40-letnia kobieta, była jeszcze jednak wcale przystojna i powabna. Inteligentny sposób wyrażania się zdradzał, że wie czego chce.

Marcel Leyden odszedł niebawem i matka z córką pozostały znowu same.

— Czego on chciał? — zapytała znowu pani Japy.

Mep opowiedziała wszystko.

— Dałaś mu kosza?

Mep uśmiechnęła się. — Czyż mam pójść za tego młodzieńca? — Sądzisz matko, że mojem marzeniem ma być wegetowanie w jakimś prowincionalnym miasteczku jako żona prefekta, lub coś podobnego?

Każdy kapelusz, któryby i kupił, byłby przedmiotem gapienia się krytykowania ze strony sąsiadek. Nie rozumiem jak można żyć w tłumie małomiejskich gąsek?

Pani Japy odparła z irytacją:

— Świat przedstawia się w twej głowie inaczej niż jest rzeczywiście, moja Mep! Nie widzę abyś miała jakieś nadzwyczajne perpektywy. Nie wszystkie kobiety mogą mieszkać w Paryżu, i nie powinnaś zapominać, że jesteśmy ubogie. Marcel Leyden odziedziczy po śmierci matki duży majątek a jego nauka i chlubne świadectwa oraz jego wrodzona inteligencja rokują mu wielką przyszłość. Sądzę, że to wystarczy aby cię przekonać, tem więcej, iż Marcel jest istotnie przystojnym i wykształconym młodzieńcem.

— A jeśli go nie znoszę?

Pani Japy wzruszyła ramionami i wyszła z pokoju. Mrok zapadał. Szare cienie stawały się coraz gęstsze i gęstsze, ogarniając miasto i kładąc swą szatę na domostwach i ulicach — niby wielki dywan. — Pod wpływem nadchodzącego wieczoru ustawał huk i łoskot pojazdów, zwykle toczących się po ulicach.

Wielka gotycka katedra wraz z 13-ma wieżami tonęła w niebieskawo białej mgle. Gwizdki fabryk wydały ostry świst i dym z kominów przestał płynąć ku niebu.

Mep słuchała przez chwilę odgłosów, jakie dochodziły z kuchni, kędy jej matka wyszła, następnie zaś gdy się wszystko uciszyło, włożyła zarzutkę, rembrandtowski kapelusz o szerokich krezach i zniknęła z mieszkania

Przebiegła kilka ulic, aż wreszcie znalazła się we wspaniałych alejach, założonych na miejscu dawnych murów obronnych.

Tam, gdzie krzyżowały się ulice, stanęła, czekając krótką chwilę.

Zbliżył się wreszcie, nadszedłszy z drugiej strony, elegancki, młody oficer. Nosił z fantazją na bakier czapkę, okrywającą mu kruczo czarną bujną czuprynę, gładko i starannie uczesaną. Ogorzałą energiczną twarz porucznika piechoty ożywiały wielkie, płomienne oczy.

Podszedł ku dziewczynie, a Mep rzuciła mu się w objęcia z taką namiętnością, jakiej trudno było spodziewać się u ośmnastoletniej panny.

— Przychodzisz wreszcie! — szepnęła. — Nareszcie, Gastonie! Umierałam z tęknoty za tobą.

— Ależ Mep! Stawiłem się punktualnie co do minuty. Wszak to dopiero 7 godzina.

— Musiałam jednak czekać dwie minuty. Dwie minuty, Gastonie, to wieczność, kiedy się kocha.

— Wiem o tem najlepiej! Miłość nasza, Mep, jest obopólnie równo silna! Nierozłączajmy się zatem już nigdy więcej, bo cóż może stanąć na przeszkodzie naszej miłości?!

Stał i patrzył badawczo w oczy dziewczynie. Zarzuciła mu znowu ręce na szyję, a on przycisnął ją mocno do piersi, trzymając długo w uścisku.

W tyle, po za nimi, poruszyło się coś w krzakach. Ktoś podniósł gałąź i przed parą zakochanych stanęła postać pobladła ze skrzywioną straszliwie twarzą. Dwoje oczów patrzało ogniście na oficera, jak gdyby człowiek patrzący chciał się wedrzeć swojem spojrzeniem w głąb piersi i przepalić oficera tym wzrokiem. d. c. n.

Różne plotki

Monsieur Duval był na maskaradzie. Oczywiście przebrany za apasza. Z czerwoną chustką wokół szyi i w zabrudzonej cyklistówce. Kiedy nad ranem wraca do domu pod dobrą datą z futrem, przewieszonym przez ramię, podchodzi doń sierżant policji.

— Stać! — woła. — Skąd i dokąd?

— Mon Dieu! — jąka się Duval — niech się pan nie denerwuje. Nie jestem prawdziwym apaszem, nie jestem prawdziwym przestępcą, jestem przyzwoitym człowiekiem i wracam z maskarady.

— Ach tak, — mówi policjant — to się doskonale składa. Ja również nie jestem prawdziwym policjantem.

To mówiąc wyrywa Duvalowi jego futro i znika za rogiem.

— — —

Donoszą, z ZRRS, że jubilerzy w Moskwie zaczynają sprzedawać artykuły swojej branży.

Dzienniki londyńskie zauważają, że żadna gałęź handlu nie wykazuje od lat takiego rozwoju, jak jubilerstwo.

W Moskwie istnieje 96 sklepów jubilerskich, a ponieważ nie są w stanie sprostać licznym zamówieniom zdecydowano otworzyć jeszcze dziesięć sklepów.

— — —

Pewien czytelnik jednego z pism angielskich komunikuje, że w młodości jego — przed pięćdziesięciu kilku laty — można było podziwiać w Bromley na południe od Londynu drogowskaz z napisem: „W kierunku Konstantynopola".

I zapytuje, kto mógł uważać za stosowne wskazywanie drogi do Turcji poczciwym obywatelom miasteczka Bromley.

Ale jednak jest to lepsze, niż gdyby na Wilhelmstrasse umieszczono napis: „Nach Paris".

— — —

Londyński lekarz dr. Goodfelfow dowodzi, że płacz jest zdrowy, gdyż każda łza zabija w oku 28 bakcyli. Łzy, zdaniem tego lekarza — spełniają czynność dezynfekującą.

Zachodzi pytanie, co powiedzą na to psychiatrzy, dowodzący, że właśnie śmiech jest zdrowy. A może pogodzą się lekarze, że śmiech tylko wtedy jest zdrowy, kiedy człowiek śmieje się do łez

— — —

Hitler znów podarł jedną z klauzul traktatu wersalskiego. Jeśli tak dalej pójdzie, to z traktatu wersalskiego zostanie niedługo... confetti.

W niektórych państwach europejskich zagadnienie „rozładowania" bezrobocia, to już nie *kwestia* tylko *k w e s t a*...

— Im głębiej w las, tym *mniej* drzew! — skarżył się w sejmie jeden z posłów, krytykując gospodarkę rządową w lasach państwowych.

— — — —

Kanclerz Hitler zakazał obywatelom niemieckim przyjmowania nagrody Nobla Nie rozumiemy dla czego. Przecież Nobel nie tylko ufundował nagrodę pokojową, ale i wynalazł... dynamit. Czyżby o tym zapomniano?

Wichura zrzuciła marynarza w przepaść

GDYNIA. 16.2. Przechodzący wiaduktem, łączącym port z miastem, 22-letni marynarz Krytko, został porwany wichrem i strącony z wysokości 12 m na tory kolejowe.

Wezwany na miejsce lekarz pogotowia stwierdził u marynarza ciężkie obrażenia całego ciała, połamanie żeber i rąk. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Za wiersz milimetrowy (jednosz... wy) — 40 gr. Pierwsza strona i t... ryczne o 50 proc. drożej.

Drobne: 10 groszy za wyraz. Po... jącym pracy: 50 proc. taniej.

Redaktor odp. i wydawca: Piotr Śliwiński

Druk.: „A. Pański, Spadk." Pio...